



Kaïros

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXIV NIEDZIELA ZWYKŁA

13.09.2020

Nr 12(62)/2020

www.paraflia-jasienica.pl

EWANGELIA (MT 18, 21-35)

Piotr podszedł do Jezusa i zapytał: «Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat zawini względem mnie? Czy aż siedem razy?» Jezus mu odrzekł: «Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy. Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał się rozliczyć ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby dług w ten sposób odzyskać. Wtedy sługa padł mu do stóp i prosił go: „Panie, okaż mi cierpliwość, a wszystko ci oddam”. Pan ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów. Chwył

go i zaczął dusić, mówiąc: „Oddaj, coś winien!” Jego współsługa padł przed nim i prosił go: „Okaż mi cierpliwość, a oddam tobie”. On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. Współsłudy jego, widząc, co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego, wezwawszy go, rzekł mu: „Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinieneś być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?” I uniółszy się gniewem, pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu nie odda całego długu. Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu».

KOMENTARZ

1. Nie ma na świecie człowieka, który by nie miał za co przeprosić drugiego, lub który by słusznie nie oczekiwał przeprosin. Niestety jest wielu, dla których przychodzi to bardzo trudno. Czasami latami zwlekają z wydawałoby się prostym słowem – przeproszam.
2. Nasze przeprosiny powinniśmy kierować przede wszystkim wobec Boga, za każdy, nawet najmniejszy grzech, który jest zawsze raną zadawaną Bogu, naszemu Ojcu.
3. Przeprosiny, to nie rezygnacja z własnego zdania lub opinii, to nie branie na siebie całej winy. Są one najczęściej wyrażeniem skruchy w sprawie, w której my na sposób bardzo indywidualny zawiniliśmy wobec Boga lub bliźniego. Nie powinniśmy się ich bać. Z resztą ludzie honorowi zawsze potrafią przeprosić.
4. Zanim podejmiemy, katastrofalną w skutkach decyzję o tym, aby nie przeprosić lub nie przyjąć przeprosin – pomyślmy, że sami na pewno jesteśmy winowajcami wobec innych ludzi.
5. Prawdziwe przeprosiny i darowanie win dokonują się tylko wtedy, gdy szczerze zaangażujemy w nie nasze serce. Bóg – Ojciec nie pozostawia nam złudzeń, jeśli z serca nie przebaczymy bratu, to i On

(Bóg) nam nie przebaczy. Sprawa jest trudna, ale oczywista – MUSIMY PRZEBACZAĆ!

SPECJALIŚCI:

Pytanie Piotra zrodziło się najprawdopodobniej z pytań Jezusa co do sposobu, w jaki powinno się traktować zatwardziały grzeszników albo ludzi wyrządzających nam wielokrotnie krzywdy. Ileż razy ma się im przebaczyć? Pytanie następne: Czy aż siedem razy? – oznacza nie tyle może konkretną liczbę aktów przebaczenia, ile raczej ich nieskończoną ilość, ponieważ liczba „siedem”, wyraża ideę pewnej doskonałości (por. Rdz4,24). Rabini dopuszczali trzykrotne przebaczenie. Tę samą myśl – jeszcze mocniej zaakcentowaną – odczytać należy w odpowiedzi Jezusa. Tu też nie chodzi o konkretną liczbę „siedemdziesiąt siedem”, lecz o potrzebę ciągłego przebaczenia tym, którzy nam wyrządzili krzywdę. (...) Opowiadanie o nielitościwym dłużniku obrazuje stosunek Boga do ludzi i ludzi do ich dłużników; inaczej mówiąc, jest to poglądowa lekcja boskiego miłosierdzia i ludzkiej bezwzględności. Zreferowana jest przy tym z jednej strony nauka zawarta w Księdze Mądrości Syracha (28,1-7), a z drugiej zaś mamy tu do czynienia z fragmentem Mateuszowej wersji Kazania na Górze (Mt 6,14n). Bezpośrednio poprzedzająca

opowiadanie odpowiedź dana Piotrowi przez Jezusa, co do konieczności przebaczenia nie siedem, lecz siedemdziesiąt siedem razy, stanowi dyskretne wprowadzenie do tej perykopy, w której również dominuje temat przebaczenia. (...) Tak więc istotne pouczenie, jakie Chrystus chciał przekazać za pomocą tej przypowieści, zawiera się w w.33 – czyli w słowach: „Czy więc i ty nie powinieneś być ulitować się nad swoim współstugą, jak ja ulitowałem się nad tobą?” Przypomina się tu mimo

woli polecenie Jezusa, abyśmy byli miłośni, jak miłośny jest Ojciec nasz w niebie (Łk 6,36), oraz abyśmy ludziom czynili to, co chcemy, aby oni nam czynili (Mt 7,12).

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU cz.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB, Ks. Lech Stachowiak, Poznań-Kraków 1999, s. 109-111)

oprac. ks. Robert Pochopień

NAPIĘTE RELACJE MIĘDZYLUDZKIE

Chrystus zapytany przez ucznia w nakreślonej przez Ewangelię na niedzielę dzisiejszą scenie, ile to razy mam przebaczyć, jeśli brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, krzywdę mi wyrządzi, cierpienie zada, i czy aż siedem razy (to znaczy od czasu do czasu), daje odpowiedź szaleństwa pełną: przebaczać należy zawsze. Jakby Mistrz z Nazaretu chciał powiedzieć, iż przebaczenie stać się ma swoistym *habitus* człowieka, a z języka łacińskiego słowo to przetłumaczone zostało pięknie na język polski jako sprawność. Mam być sprawny w przebaczeniu, mam być nieustannie gotów do aktów, które zdają się przekraczać możliwości pokrętej natury człowieka.

Ziemia od jakiegoś czasu zdaje się coraz bardziej kurczyć i to wcale nie z powodu rosnącej w postępie geometrycznym liczby ludzi, ale z racji kumulujących się i eksplodujących raz po raz nienawiści, zawiści, emocji negatywnych, które nie rozplývają się w nie do ogarnięcia przestrzeniach kosmicznych, ale w relacjach międzyludzkich osadzają się niczym cholesterol w ścianach naczyń krwionośnych. Wiemy, że kiedy już zbierze się tego sterydu nadmiar, eksploduje to miażdżycą, serca zawałem, śmiercią wreszcie. Nie mamy pojęcia jak rośnie zapiekła nienawiść, urazy niewybaczone, hodowane z upodobaniem i pielęgnowane jak najcenniejsza roślina. Wiemy jak pęka nagromadzona energia negatywna. W pięknej powieści *Rodzina Thibault* francuski pisarz R. M. de Gard dokonuje podsumowania pierwszej globalnej katastrofy XX wieku – pierwszej wojny światowej: „Ta wojna (zresztą każda wojna) nie ma nic z bohaterskiej epopei. Jest okrutna i rozpaczliwa. Nadchodzi jej koniec. Ludzkość budzi się z niej jak z koszmarne go snu, oblana potem przerażenia. Bohaterskie czyny, do których pchnęła ludzi, utonęły w ogólnej grozie. Prowadzono ją na dnie okopów, w krwi i łajnie. Z odwagą płynącą z rozpacz, z obrzydzeniem do odrażającego dzieła, które trzeba było doprowadzić do końca. Zostawiło wyłącznie ohydne wspomnienia”.

A przecież zaczęła się tak, jak zawsze katastrofy takie się zaczynają: złe spojrzenie, podejrzliwość, potem utrwalający się negatywny, obrzydliwy, potęgujący się nienawiścią obraz. Ludzi zaczynają dzielić mury uprzedzeń, przeświadczeń, plotek urastających do rangi aksjomatu – twierdzenia nie podlegającego wątpieniu, niewzruszonego. Wreszcie rodzi się pytanie: czy ktoś taki ma prawo być na tym świecie, czy taki potwór nie zasługuje na unicestwienie, eliminację? Potem pojawia się już pewność: świat bez niego będzie niepomiernie lepszy. Rozkręca się koło zamachowe zbrodni, przemoc, zadawania ciosów, lejącej się strumieniami krwi.

Z dzisiejszej Ewangelii wybrzmiewa wezwanie człowieka do dyspozycyjności w przebaczeniu. Wezwanie to ma rangę objawienia. Z prawdami objawionymi się nie dyskutuje. Należy je przyjąć, ze względu na autorytet Objawiającego, czyli Boga. Objawienie jest jak wichura, która wstrząsa językiem i myślą. Prawda objawiona nie jest jednak po to, by ją poddawać procesowi analizy językowej, bądź testowi logiki formalnej, dialektycznej czy innej. Należy po prostu pozwolić jej wstrząsnąć naszymi przyzwyczajeniami, nawykami, behawioralną płaszczyzną naszego bytu. Objawienie rodzi wiarę, ale jednocześnie jest dopełnieniem wiary. Objawienie i wiara warunkują się wzajemnie. Wiara „wie”, że aby człowiek przetrwał w bogactwie swojego bytu oraz mógł je ocalić i zachować, nie może nie przebaczać i to bez ustanku. Jan Paweł II pytał, co znaczy przebaczać, i przenikliwie wiarą nie myśleniem filozoficznym powodowany, odpowiadał, iż znaczy to, że wierzymy w ostateczne zwycięstwo dobra, które jest potężniejsze niż zło. Na końcu dziejów nie sparaliżuje nas szyderczy chichot szatana, ale wezwie nas ku życiu ciepły i dobry głos Boga.

Z punktu widzenia kalkulującego rozumu nie jest to wcale takie oczywiste. Rozum wie, że aby na tym świecie przetrwać, trzeba i owszem układy korzystne dla siebie zawierać, ale też trzeba bezwzględnie tego, kto

staje mi na drodze, zniszczyć i zdeptać. Taka doraźna kalkulacja prowadzi jednak prędzej czy później do anihilującej eksplozji. K. L. Koniński inspirowany wiarą pisał: „Kto ma Boga, powinien umieć znieść cierpliwie niesprawiedliwość gorszą niż niesprawiedliwość nieprzyjaciela – niesprawiedliwość przyjaciela. I tylko wtedy z tego symptomatu poznać będzie można, że masz Boga, że jest przy tobie Bóg rzeczywisty rzeczywiście: że Bóg nie jest kawałkiem literatury lub naiwną tradycyjną dziecinadą. Drwię sobie z was pobożni, którzy sobie życie zatruwacie wzajem błahymi urazami niewybaczonymi”. W perspektywie Boga oraz trwania bezkresnego pozostawanie w zawiści niewybaczonej jest podpisaniem na siebie wyroku najgorszego z możliwych – wymazania siebie ze wspólnoty żyjących. Po kimś takim rzeczywiście pozostanie już tylko drwina i kpina.

A. Cieszkowski zachwycał się prześlicznym w języku polskim wyrazem przebaczenie, oraz tym, że odpowiada dokładnie swojemu przedmiotowi: obejmuje on nie tylko darowanie uraz i tychże zapomnienie (zabaczenie) – wtedy odpowiada greckiemu terminowi *amnestia* – ale jeszcze głębszą treść w sobie niesie, łaskę i miłość, po zabaczeniu aż po przebaczenie, a to wszystko nie na oślep, ale owszem świadomo i opatrnie, bo baczenie, obaczenie. Baczenie nam wiara podpowiada bycie w stanie *habitus* (sprawności) przebaczenia. Żeby ziemia

przestronną się stała, żeby nas ciasnotą nie udusiła, trzeba wichury przebaczenia, czyli wzniesienia się ponad doznane i doświadczone zło, bo nie ono ostatnim jest akordem dziejów ludzkich. W *Promethidionie* Norwid powodowany intuicją poetycką przestrzega przed izolowaniem się człowieka w kazamatach snobizmu i trującego samolubstwa. Człowiek, któremu obce staną się wyzwania etyczne i aksjologiczne, pogrążony w płytcie estetycznych doznań – zdrobnieje, skarleje, stanie się żywiołkiem drobniejszego płazu. I cóż po takich pustych wewnętrznie kartach, u których nastąpienie na odcisk powoduje spazm bezgranicznego gniewu? Pisze Norwid:

Aż zobaczycie, że druga osoba
Pięknego – d o b r o – też zsamolubnieje
I n a w y g o d n o koniecznie zdrobnieje,
I wnet za - ciasnym będzie glob dla ludzi,
Aż jaki piorun rozedrze zastonę,
Aż jaki wichur na nowo rozbudzi,
Aż jakie fale zatętnią czerwone...

Potrzebujemy pioruna i wichru ewangelicznego przebaczenia, bo inaczej nie będzie życia na tej ziemi, bo inaczej język nienawiści, podejrzeń, szczucia na siebie zapędzi nas do jaskiń.

ks. Leszek Łysień

TAJEMNICE JASIEŃSKIEGO KOŚCIOŁA - AUGUSTYN

Pewnej nocy przyśniło mu się dziecko, które klęcząc na plaży usiłowało przelać wodę z morza do wygrzebanego w piasku dołka.

- To nie ma sensu! - zakrzyknął zdziwiony.

- To nie ma sensu? - zdziwiło się dziecko. - Prędzej ja przeleję morze do tego dołka, niż ty pojdziesz tajemnicę Boga w trzech osobach...

Bohaterem tej anegdoty jest św. Augustyn. Jego wizerunek możemy podziwiać w oknie od strony południowo-wschodniej prezbiterium, nieco za drzwiami zakrystii.

Droga do wiary

Był biskupem Hippony, miasta nad Morzem Śródziemnym, dziś na terenie Algierii (miasto obecnie arabskie, nosi nazwę Annaba). Jednak droga na ten urząd nie była prosta. Jego ojciec był używającym świata poganinem, matka – chrześcijanką, która starała się wychować syna w duchu wiary. Jednak zrazu z dość mizernym skutkiem. Ledwo dorósł, odszedł od chrześcijaństwa, zajmując się studiowaniem i wykładaniem re-

toryki – sztuki wypowiedzi. Jednocześnie szukał prawdy, studiując dzieła starożytnych mędrców pogańskich. Przez pewien czas związał się z manichejczykami – systemem religijnym, łączącym wierzenia i tradycje wieloreligijne, od buddyzmu aż po chrześcijaństwo. W poszukiwaniu prawdy zawędrował do Rzymu, a następnie do Mediolanu. Tutaj doświadczył nawrócenia na chrześcijaństwo. Choć przyczyniło się do niego wieloletnie poszukiwanie prawdy oraz trwająca dziesiątki lat modlitwa wstawiennicza matki Augustyna, św. Moniki, to ostatecznie na decyzji przyjęcia wiary zaważyła lektura Listu do Rzymian. W jego 13. rozdziale Augustyn przeczytał wezwanie św. Pawła do porzucenia dawnego, grzesznego życia i przyobleczenia się w Chrystusa. Słowa te odniósł bezpośrednio do siebie. Były one inspiracją do przyjęcia chrztu z ręki biskupa Mediolanu św. Ambrożego.

Mądry człowiek

Niebawem Augustyn wrócił w rodzinne strony. Osiadł w Hipponie, gdzie za namową miejscowego bi-

skupa przyjął święcenia prezbiteriatu. Zastąpił jako znakomity mówca i obrońca prawd wiary chrześcijańskiej wobec pojawiających się wówczas, niczym grzyby po deszczu, herezji – zwłaszcza dotyczących bóstwa i człowieczeństwa Chrystusa oraz problemu istnienia zła w świecie. W tej ostatniej kwestii – niezwykle ciekawej i aktualnej także dziś – Augustyn uważał, że zło nie istnieje samo z siebie, ale jest brakiem albo popsuciem dobra. Przypominał, że każde stworzenie jest dobre, gdyż zostało uczynione przez Boga. Może jednak powstać w nim zło, gdyż zostało uczynione z niczego, a zło jest właśnie „niebytem” dobra. Wszelkie dobro jest sprawą łaski, a jej źródłem jest sam Bóg. Dlatego na jasiennym witrażu można przeczytać słowa św. Augustyna: „Deum qui habet, beatus est” - Szczęśliwy, kto ma Boga. „Ma” - a więc coś więcej, niż „zna”. „Mieć” oznacza bowiem cieszyć się prawem do Niego, „używać” Go, „posługiwać” się Nim, „czerpać” z Niego.

W trudnych czasach

Augustyn zmarł w roku 430 jako biskup Hippony, wybrany na ten urząd przez tutejszych mieszkańców – jak to wówczas było w zwyczaju. Konał trawiony gorączką, w czasie, gdy wokół jego domu uwijały się hordy wandalskich najeźdźców, którzy kilka miesięcy wcześniej przybili do brzegów północnej Afryki, by podbić tę część dawnego Cesarstwa Rzymskiego. Ciekawostką jest fakt, że na symetrycznie umieszczonym w prezbiterium jasiennego kościoła oknie widnieje papież Leon I, zwany Wielkim, który ćwierć wieku po śmierci Augustyna ocalił Rzym przed spustoszeniem najpierw ze strony Hunów, a następnie - tych samych, co za czasów Augustyna – Wandalów.

Jasienniki św. Augustyn przedstawiony jest w stroju i z biskupimi insygniami: na głowie ma mitrę, w prawym ręku trzyma laskę – znak władzy pasterskiej. W lewej dłoni dzierży księgę – symbol Słowa Bożego i depozytu wiary. Augustyn stoi u tronu Jezusa – Baranka Bożego, Czterech mężowie, którzy mu towarzyszą, to Ewangeliści wraz z postaciami, które są ich wyjątkowymi atrybutami: Mateusz z aniołem, Jan z orłem, Łukasz z wołem i Marek z lwem. To także bardzo ciekawy

kawowy wątek ikonograficzny, ale na tyle obszerny, że pozostawimy go do jednego z kolejnych numerów naszego Kairosa.

Patron „od matematyki”

Święty Augustyn jest autorem wielu dzieł z zakresu teologii i filozofii. Do naszych czasów ocalała spora ich część, włącznie z autobiografią, czyli „Wyznaniami”. Właściwie nie ma prawdy wiary, na temat której Augustyn nie zabierałby głosu. Stąd przyznano mu tytuł Doktora Kościoła i i uchodzi za patrona teologów. Może być też orędownikiem tych, którzy mają szkolne problemy z matematyką. Sam bowiem do nich podobno należał.



część, włącznie z autobiografią, czyli „Wyznaniami”. Właściwie nie ma prawdy wiary, na temat której Augustyn nie zabierałby głosu. Stąd przyznano mu tytuł Doktora Kościoła i i uchodzi za patrona teologów. Może być też orędownikiem tych, którzy mają szkolne problemy z matematyką. Sam bowiem do nich podobno należał.

Kilka słów pięknych i mądrych

Św. Augustyn jest autorem wielu mądrych sentencji. Niektórymi posługujemy się nawet w codziennej mowie, nie do końca świadomi ich autorstwa. Oto kilka z nich:

- Łzy są kroplami krwi duszy.
- Gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, tam wszystko jest na swoim miejscu.
- Bóg jest bliżej nas, niż my siebie samych.
- Błądzenie jest rzeczą ludzką, ale dobrowolne trwanie w błędzie jest rzeczą diabelską.
- Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą.
- Lepiej uczyć się rzeczy pożytecznych niż podziwianych.
- Nie powinniśmy kochać ludzi na tyle, aby dla nich kochać ich występki, a nie powinniśmy nienawidzić występków na tyle, aby dla nich nienawidzić ludzi.
- Życie rodziców jest księgą, którą czytują dzieci.
- Szczęśliwy jest człowiek, który posiada to, czego chce, a nie chce nic złego.
- Pracuj tak, jakby wszystko zależało od ciebie ale ufaj tak, jakby wszystko zależało od Boga.
- Bóg miłuje nas takimi, jakimi będziemy, a nie takimi, jakimi jesteśmy.
- Złem jest złe używanie dobra.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

Na zdjęciu: witraż św. Augustyna przed tronem Baranka Bożego w otoczeniu czterech Ewangeliistów.

Myślę, że nieodzownym pytaniem przed którym stajemy w każdym czasie namysłu nad naszą wiarą jest pytanie – kim jestem jako chrześcijanin? A idąc nieco dalej człowiek pyta, czy da się przeżywać swoje chrześcijaństwo właśnie jako tylko moje i zamknięte tylko dla mnie?

Kardynał Józef Ratzinger bycie chrześcijaninem tak widzi: *Stanie się chrześcijaninem nie jest ubezpieczeniem mającym na celu indywidualną premię; nie jest prywatną rezerwacją biletu wstępu do nieba, tak, byśmy mogli potem spoglądać na drugich i mówić: „ja mam to, czego nie mają inni; kupiłem sobie zbawienie, którego inni nie posiadają”. Stanie się chrześcijaninem nie jest wcale czymś, co jest nam dane, abyśmy, za każdym razem każdej z osobna, zagarniali je dla siebie i dystansowali się od innych, którzy odchodzą z kwitkiem. Nie: chrześcijaninem stajemy się w pewnym sensie wcale nie dla siebie samych, lecz dla całości, dla drugich, dla wszystkich. Ruch stawanie się chrześcijaninem zaczyna się we chrzcie i dokonuje się w całym naszym życiu, oznacza bycie gotowym do służby, której Bóg chce od nas w historii.*

Kodem bycia chrześcijaninem jest jego wspólnotowość. Kiedy pytam się o to kim jestem jako uczeń Chrystusa, to jestem zaproszony do szukania odpowiedzi w obliczu drugiego – bliźniego. Chrzest wprowadza mnie we wspólnotowe przeżywanie wiary. Wejście w Kościół jest zaproszeniem do wejścia w relację z kimś drugim. Uczniem Jezusa staje się we wspólnocie i dla wspólnoty. Niby takie proste i tak często powtarzane w naszych dyskursach religijnych. A jeden nie tak oczywiście przeżywane. Jakże często swoje chrześcijaństwo traktuje jako „moje”, zdobyte własnym wysiłkiem woli i strzeżone murem tzw. troski czyli zwykłego egoizmu. Tak często z wielką troską pilnuje obszaru „mojego chrześcijaństwa” pielęgnuje go jak obiekt muzealny od świata wystawiany na uroczystych wystawach, jarmarkach czy galowych wystąpieniach. Takie „moje poletko” zamknięte i odizolowane od reszty świata, głuche na głos wołającego człowieka i ślepe na twarz, która staje przede mną. Chrześcijaństwa nie da się przeżywać w izolacji od barci i siostr, jest to zgoda na wejście relację z drugim. Autentyczność przeżywanego chrześcijaństwa mierzy się jeśli tak można powiedzieć bliskością i intensywnością spotkania z człowiekiem. To spotkanie jest nacechowane miarą jaką ukazał nam Jezus Chrystus...

Kiedy tak podąża się za myślą Benedykta XVI, która ma znaleźć ucieleśnienie w ludzkim życiu, można od-

kryć, że bycie uczniem Jezusa – chrześcijaninem nie jest rzeczywistością przeżywaną w oderwaniu od świata, ale czymś co ma się wydarzyć pośród świata i wobec drugiego człowieka. Człowiek nie otrzymuje daru chrześcijaństwa dla siebie, ale w bliskości z drugim. Stałem się uczniem Jezusa nie dla własnej korzyści, ale dla bycia w ciągłej relacji wobec drugiego życia. Iluż z nas chciałoby takiej wiary dla siebie i wobec siebie. Takiego „biletu” wstępu do raju, ubezpieczenia, którym można się pochwalić przed innymi i być pewnym, że „moje firma ubezpieczeniowa” potraktuje mnie indywidualnie w oderwaniu od innych. Tak jak ja sam będę sobie życzył.

Tymczasem wiara wydaje człowieka na spotkanie z drugim, wprowadza w sytuacje w których człowiek jest postawiony oko w oko z bliźnim. To jest ten moment dramatu naszej wiary naznaczonej chrztem świętym, kiedy w z moim chrześcijaństwem jestem postawiony wobec głodnego, nagiego, chorego, płaczącego, spragnionego, odrzuconego, wykluczonego... Bóg czegoś się domaga od człowieka w takich momentach, to jest historia mojego chrześcijańskiego życia wpisana w Boga w sakramencie chrztu świętego. Dlatego chrześcijaństwo nie może być ucieczką ze świata, ale ma być spotkaniem ze światem. Ta wielka eksplozja nauki Jezusa dokonuje się bliskości ludzkiego życia.

Czy człowiek jest osamotniony w tym trudzie spotkania? Czy jest tylko wydane na spotkanie z drugim? Te pytania się pojawiają wraz z doświadczeniem drogi. Miłość w historii ludzkości przybrała konkretny – ludzki kształt. Jest nim Jezus Chrystus – miłość wydane wobec człowieka i za człowieka. Odkąd pojawił się na ziemi, pytanie o miłość dostało nową odpowiedź, więcej nowy impuls, światło... Ludzka miłość została wpisane w Boskie pragnienie.

Jaka jest rola Maryi w odkrywaniu tego co to znaczy być chrześcijaninem? I tutaj znowu powracam do tekstu kardynała Józefa Ratzingera, który w nawiązaniu do Ewangelii o ziarnie wrzucanym w ziemię tak mówi: *Bo jeśli jest powiedziane, że słowo czy ziarno przynosi owoc, znaczy to, że nie pada ono na ziemię jak piłka, która się od niej odbija. Znaczy, że słowo naprawdę przenika w głąb ziemi, że czerpie tkwiące w niej moce, przemienia je w siebie i tym sposobem wydaje coś rzeczywiście nowego: odtąd nosi w sobie ziemię i sprawia, że wydaje owoc. Ziarno nie pozostaje samo, jego cząstka staje się macierzyńska tajemnica ziemi. (...)*

Tajemnica Maryi polega właśnie na tym, że Słowo Boga nie pozostało samo, lecz przyjęło do swego wnętrza coś innego – ziemię. W „ziemi” Matki stało się człowiekiem i mogło wrócić do Boga nowe, zespolone już z ziemią całej ludzkości.

Pierwsze ważne przypomnienie dotyczy mocy ziarna – Słowa, nigdy jego misja nie jest bezowocna. Rzucone nie odbija się jak piłka od ziemi, ale pracuje to znaczy próbuje przełamać skorupę tego co ziemskie, aby w spotkaniu ukazać tkwiące w wnętrzu ziemi siły i dokonać owocowania. Bóg w swojej cierpliwości czeka na przełamanie się człowieka, który obsiewany ziarnem Słowa toczy wewnętrzną walkę sam ze sobą. Los ziarna po ludzku jest przegrany, bo obumiera, ale właśnie dlatego i tylko dlatego jest ukazana inna jego siła – łaska Boża, która sięga dalej niż ludzkie zdolności i możliwości.

Bardzo ciekawym wydaje się ukazanie macierzyńskiej tajemnicy ziemi, która staje się matką rodzącą, wydającą plon. Ziemia ma w sobie ogromne pokłady macierzyństwa, jest gotowa do ciągłych narodzin, poprzez przyjęcie ziarna wraz z jego pozornym obumieraniem, aby ostatecznie stać się miejscem narodzin. Owa tajemnica ziemi dokonuje się w spotkaniu ziarna z glebą. Macierzyństwo ziemi pragnie zasiania, potrzebny jest Ktoś, kto wsieje w nią maleńkie ziarno i da temu wszystkiemu wiarę. Maryja staje się ziemią dla Słowa, w której staje się ono człowiekiem – ciałem. W macierzyństwie Maryi dokonuje się spotkanie Słowa z ciałem, a nawet mocniej możemy powiedzieć zespolenie Boga z całą ludzkością ziemi. Przychodzący Bóg w Jezusie Chrystusie przychodzi przez to ludzkie – poprzez ciało.

Odtąd cielesność nie jest przeszkodą, ale drogą dotarcia Boga do człowieka. Cała chrześcijańska duchowość jeśli ma mieć sens, nie może się zakończyć na duchowym uniesieniu. Ma ona nowy przybierać nową postawę, spotkania człowieka w ludzkim ciele. Maryja ukazuje swoim życiem, co dzieje się gdy ziemia jakim jest nasze człowieczeństwo przyjmie w siebie – Słowo. Odtąd już nie to co ludzkie zostaje przeniknięte tym co Boskie. Spotkanie człowieka z człowiekiem jest naznaczone spotkaniem z Bogiem. Mamy do tego zaproszenie w Ewangelii; byłem głodny, spragniony, nagi, chory... spotkanie takie nie dokonuje się w świecie pociechy będzie lepiej, ale w świecie podania kromki chleba, kubka wody, przyodziania... chrześcijaństwo dotknięte macierzyństwem pyta o człowieka w jego całości. I to nie jest przejaw ucieczki od to co duchowe, ale właśnie to co duchowe ma kształtować spotkanie z ludzkim ciałem. Uzdrowienie naszego ducha, nawrócenie ma nas zawsze zapytać na ile zbliżyłem się do drugiego w jego ludzkiej biedzie, na ile zauważyłem jego głód, spragnienie, nagość, odrzucenie, wykluczenie, podeptanie godności.

Jest dziś taka moda na jednostronne chrześcijaństwo, uduchowione wyniesione pod niebo, zamknięte w pięknych formułach, obietnicach, życzeniach, uciekające od spotkania z tym co cielesne w człowieku. Duch ewangelii kształtuje człowieka w kierunku spotkania z drugim, wypełnienia mojego życia Bogiem tak, abym widział i słyszał głos wołającego o pomoc.

ks. Tomasz Sroka

ŚW. ROCH – PATRON W CHOROBYCH ZAKAŹNYCH

Święty Roch urodził się w XIV wieku w Montpellier (południowa Francja) w zamożnej, magnackiej rodzinie. Jego rodzice przed długi czas nie mogli mieć dziecka. Jednak dzięki modlitwie i jałmużną wyprosili syna. W wieku 19 lat rodzice Rocha zmarli. Wtedy też sprzedał on cały majątek, a pieniądze rozdał ubogim. Następnie wyruszył do Rzymu. Kierował się słowami z Ewangelii, która mówi: *Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie* (Mt 19, 21). W drodze do Rzymu zatrzymał się we włoskim miasteczku Acquapendente, gdzie trwała epidemia dżumy. Nie zwracał on uwagi na śmiertelne zagrożenie, zamiast tego niósł pomoc chorym. Za swoje poświęcenie Pan Bóg obdarzył go taską uzdrawiania. Kreśląc znak krzyża na czole uzdrawiał chorych na dżumę. W Rzymie spędził 3 lata, podczas

których opiekował się chorymi i ubogimi oraz nawiedzał kościoły. Gdy zaraza w Rzymie wygasła postanowił on wrócić do Francji. W drodze powrotnej w miasteczku Pianezza, znowu zastał epidemię dżumy. Podczas niesienia pomocy chorym św. Roch został zarażony tą chorobą. Aby nie zarażać innych, ukrył się w pobliskim lesie. Według pewnego podania: św. Rocha wytropił pies, po którego śladach został znaleziony przez gospodarza, który zaopiekował się nim aż do wyzdrowienia. Po tym trudnym czasie ponownie postanowił wyruszyć w drogę powrotną do swojego rodzinnego miasta. Jednak na granicy został wzięty za włoskiego szpiega i trafił do więzienia, w którym był torturowany. Po 5 latach przebywania w więzieniu zmarł. Po jego śmierci na ścianie lochu, w którym przebywał pojawił się następujący napis: *Ci, którzy zostaną dotknięci zarazą,*

a będą wzywać na pomoc św. Rocha, jako swego pośrednika i orędownika, będą uleczeni, który świadczył o jego niewinności i świętości. Dopiero po śmierci został rozpoznany.

Jego relikwie znajdują się obecnie w Wenecji, gdzie znajduje się kościół wystawiony na jego cześć. W Polsce czczony był już w XV wieku jako patron chroniący od zarazy.

W obliczu trwającej pandemii koronawirusa jesteśmy zewsząd nachodzeni przez różne sprzeczne infor-

macje, które niekiedy przyprawiają nas o duże zaniepokojenie. Dlatego warto polegać nie tylko na ludziach, ale także na Bogu. Prośmy za wstawiennictwem św. Rocha o pomoc w czasie trwającej pandemii. Pamiętając przy tym o słowach św. Rocha: *Panie, jeśli mam o co prosić, to spraw łaskawie, aby dla zasług najukochańszego Syna Twego został uleczone każdy, kto mnie w zaraźliwej chorobie wezwie o pomoc.*

Weronika Kusiak

ROZWAŻANIA W KRĘGU BIBLIJNYM – J 12, 37-50; 13, 1-11

Męka i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Wypadki poprzedzające. Niedowiarstwo Żydów.

Jezus podczas swej działalności naucza ludzi o Ojcu, pokazuje znaki, dokonuje cudownych uzdrowień, zamienia wodę w wino, rozmnaża w cudowny sposób chleb, ale Żydzi nie wierzą w Jego słowa. Tak jak wcześniej nie wierzyli w słowa proroków takich jak Izajasz, którzy zapowiadali przyjście Mesjasza. Są tacy wśród żydowskich przywódców, którzy uwierzyli w naukę Chrystusa, ale z obawy przed faryzeuszami, przed odrzuceniem, nie przyznają się do tego. Przedkładają swoje stanowisko, awans, pieniądze, sprawy ludzkie ponad chwałę Bożą. Jezus mówi o swej jedności z Ojcem. Kto w Niego wierzy, wierzy i w Boga Ojca, który posłał Go do ludzi, aby ich nie potępił, ale wybawił, odkupił ich winy. Ojciec go posłał i polecił opowiadać ludziom o Królestwie Bożym, aby w niego uwierzyli. Kto nie przyjmie słów Chrystusa będzie potępiony. Bóg zwraca się przez swojego syna do wszystkich ludzi, mówi o przykazaniach, zaprasza ich do swojego Królestwa. Potępiony będzie ten, kto świadomie odrzuci naukę Chrystusa.

Słowa, znaki, cuda, które zdziałał Jezus nie przemawiają do dziś do ludzi, bo ich oczy są zaślepione grzechami. My również często zapominamy i w codziennym życiu dbamy bardziej o chwałę ludzką zamiast chwałę Bożą i choć Bóg do każdego z nas wyciąga rękę, oddalamy się od Niego. Boże pozwól niech nasze oczy i serca zwrócą się ku Tobie !!!

Ostatnia Wieczerza. Miłość i pokora Syna Bożego.

Nadeszła pora wypełnienia planu Bożego. Jezus jest

świadomy swojej roli Zbawiciela ludzkości, wie, że musi odejść do Ojca, składając swoje życie w ofierze. Wie, że Judasz Iskariota, syn Szymona, odda swe życie diabłu i wyda go Żydom. W Wielki Czwartek, przed Świętem Paschy, Mistrz je wieczerzę ze swoimi uczniami. Po posiłku składa szaty, owija się prześcieradłem, leje wodę do miski. Następnie zaczyna myć nogi swoim uczniom i ocierać je prześcieradłem, nawet myje nogi Judasza, swego zdrajcy. To wielki gest pokazujący miłość do ludzi, uniżenie, pokorę Jezusa. Piotr dziwi się temu i nie rozumie gestu Chrystusa. Reaguje gwałtownie, poucza. Jezus z cierpliwością i miłością tłumaczy swoje postępowanie, podkreśla jak ważne jest dla Niego wypełnienie woli Boga. Wówczas Piotr oddaje się w Jego ręce, z wielkim zaufaniem, cały Bogu. Jezus zna swoją misję na Ziemi i pragnie ją wykonać. Wie co go czeka, wie że jeden z Jego bliskich uczniów zdradzi go i wyda oprawcom, a potem nie uniesie ciężaru swojej winy.

Panie jak bardzo ukochałeś ludzi, chcesz ich zbawić, choć czeka Cię wielki trud i męka...

Cytaty warte zapamiętania:

Chociaż jednak uczynił On wobec nich tak wielkie znaki, nie uwierzyli w Niego. J 12, 37

Ja przyszedłem na świat jako światłość, aby nikt, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności. J 12, 46

Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat potępić, ale aby świat zbawić. J 12,47

Wykąpany potrzebuje tylko nogi sobie umyć, bo cały jest czysty. I wy jesteście czyści, ale nie wszyscy. J 13,10

opracowała M. Hawetek

OGŁOSZENIA – XXIV NIEDZIELA ZWYKŁA – 13. IX

Z księdzem Jackiem zapraszamy na katechezy dla dorosłych w drugi i czwarty piątek miesiąca o godz. 18.30. Spotkania będą dotyczyć Wyznania wiary, które składamy co niedzielę. Zajmiemy się poszczególnymi

artykułami wiary. Na początek proponujemy rozważanie: co znaczy wyznanie wiary, czym jest symbol wiary? Czy oznacza to to samo? Co znaczy, że wierzę? Czym jest wiara?

W kontekście otaczającej nas rzeczywistości, która nie zawsze rysuje się w jasnych barwach, jako chrześcijanie jesteśmy wezwani do budowania cywilizacji opartej na umiejętności przebaczenia. To trudne wezwanie zwłaszcza w obliczu wezwania do przebaczenia ludziom nam nieprzychylnym. Gromadzi nas dziś Chrystus dający wspaniałą lekcję wybaczenia. Umocnieni łaską Bożą odrzucimy wszelkie uprzedzenia i podejmiemy trud szukania wszelkich płaszczyzn porozumienia z drugim człowiekiem.

Rozpoczynamy tydzień wychowania.

W poniedziałek zapraszamy na krąg biblijny.

Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 14. IX – święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Nie będzie Mszy świętej „na Łaziańskiej” z wiadomych racji; we wtorek, 15. IX – wspomnienie NMP Bolesnej; w środę, 16. IX – wspomnienie świętych męczenników Korneliusza, papieża i Cypriana biskupa; w piątek, 18. IX – święto św. Stanisława Kostki, zakonnika, patrona Polski.

W tym dniu modlimy się do Bożego Miłosierdzia z racji trzeciego piątku miesiąca.

W środę, piątek i sobotę przypadają Kwartalne Dni Modlitwy za młodzież, dzieci i wychowawców.

We wtorek spotkanie dla klas 8 przygotowujących się do bierzmowania.

W czwartek Msza szkolna i spotkanie z rodzicami klas czwartych przystępujących w październiku do I Komunii.

W sobotę, 19. IX, modlimy się modlitwą różańcową w intencji naszych zmarłych wypominanych w wypominkach rocznych o godz. 17. 15.

W przyszłą niedzielę, 20. IX, obchodzimy Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu. Ofiarą do puszek wspieramy Diecezjalne Radio Anioł Beskidów.

Składamy serdeczne podziękowania za ofiary złożone przez Was na potrzeby parafii w kwocie 4580 złotych.

Prasa katolicka... kolejny numer gazetki parafialnej Kairos.

INTENCJE MSZALNE 14.IX – 20.IX

PONIEDZIAŁEK – 14. IX – PODWYŻSZENIE KRZYŻA ŚWIĘTEGO

- 18.00 1) + Marian Gawlik (od koleżanek córki Michaliny – Barbary, Edyty, Marzeny)
2) + Jolanta Jankowiak (od Doroty i Jarka Jasińskich)
3) + Andrzej Krzyżak (od Urszuli i Adama Łysek)

WTOREK – 15. IX

- 7.00 + Jan Krupa (od Krzysztofa Krawczyka z rodziną, od Mariana Krawczyka z rodziną)

- 18.00 o zdrowie dla Krystyny

ŚRODA – 16. IX

- 7.00 + Bronisława Janyga (od Anny Gawlik z córkami)
18.00 1) + Piotr Janas (od sąsiadów z ul. Słowiczej, Bocianie, Kanarkowej, Przepiórczej, Czyżkowej, Orlej)
2) + Marta Kacorzyk (od Ewy i Andrzeja Malec z rodziną)

CZWARTEK – 17. IX

- 18.00 1) + Eugenia Miklar
2) + Zbigniew Wolny (od rodziny Mendrek)
3) + Ewa Muchewicz (od koleżanek i kolegów ze studiów)
4) + Ignacy Pajor (od sąsiadów Kasi i Klaudia)

PIĄTEK – 18. IX

- 7.00 + Aniela Herok (od koleżanki Marii Dziadek)

- 18.00 1) + Stanisława Waskowicz – Kulczycki (od rodziny Orczyk, Waliczek)
2) + Helena Mojeścik (od rodziny Moskała)

SOBOTA – 19. IX

- 7.00 + Elżbieta Hyrnik (od Heleny Farana)
18.00 1) + Ludwika, Michał Ważka, Eugenia Miklar, Jarosław Król
2) z okazji 68 urodzin Jana o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej dla całej rodziny

XXV NIEDZIELA ZWYKŁA – 20. IX

- 7.00 1) ++ rodzice Anna, Franciszek Gańczarczyk, Barbara, Andrzej Jędrzejek, siostra Anna
2) za Parafian
8.30 1) w intencji Franciszka z okazji urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Gertruda, Tadeusz Olek oraz zmarli i żywi członkowie rodziny
10.00 1) + Ema, Tadeusz Gańczarczyk, ++ z rodziny
2) w intencji Emila Babickiego z okazji 85 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
11.30 1) CHRZTY
2) w intencji Doroty i Ryszarda w 25 roczn. ślubu o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
17.00 + Zenon Skowron (1 roczn. śmierci)

Archiwalne numery gazetki parafialnej *Kairos* dostępne są na stronie parafii: www.parafijasienica.pl